

# Nowiny Raciborskie.

"Nowiny Raciborskie", pismo poświęcone ludowi polskiemu, wychodzą trzy razy w tygodniu, co Wtorek, Czwartek i Sobota, i kosztują wraz z dodatkiem "Ognisko Demowe" (Zeitungspreisliste t 77) kwartałnie 1 mrk., — z "Rolnikiem", dodatkiem tygodniowym dla rolników (Zeitungspreisliste t 78) lub z "Pracą", dodatkiem tygodniowym dla robotników (Zeitungspreisliste t 79) 1 m. 25 fen. Wszystkie cztery gazety razem (Zeitungspreisliste t 80) kosztują 1 m. 50 fen. W ekspedycji kosztują "Nowiny Raciborskie" 1 m., przesypane pod opaską raz w tygodniu 1 m. 40 fen., przesypane co numer 2 m. 20 fen. — Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 en. — Redakcja i ekspedycja "Nowin Raciborskich" i księgarnia znajdują się w Raciborzu przy ul. Panieńskiej (Jungfernstrasse) 13.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Eckert, Racibórz (Ratibor).



## Dla Hukatystów !

Bardzo niemilym będzie zapewne pp. Hukatystom sąd, jaki wydał o ich antypolskich działalnościach główny organ szlachty niemieckiej, "Deutches Adelsblatt". Pismo to pisze między innymi, co następuje:

... chodzi o znaczny odział wielkiego ludu, którego nie możemy wyaradować tak łatwo, jakkolwiekby to było pożądaniem. Musimy dla tego starać się znaleźć sposób pożycia, któryby był godnym tak wielkiego narodu jak niemiecki. Lud polski posiada nadto wielką tradycję, ma silnie rozwinięte poczucie narodowe i dzieli go od nas nie tylko inny język, ale także całkiem odmiennie ukształtowane życie narodowe a po części także kościół. To są w stosunkach uzasadnione, głęboko sięgające przeciwieństwa, które przecież także wymagają uwzględnienia. Wyrządiona Polakom przez rosię Polski krywdra była nadto wielkim wypadkiem politycznym, który po upływie stulecia nie dopuścił najmniejszej zmiany w uchu Polaków. My Niemcy dawnej uwzględnialiśmy to znacznie więcej i

mieliśmy dla dolii Polaków żywze współzycie. I nie można było zaprzeczyć temu, że Polacy pod pruskim berłem byli stosunkowo najszczęśliwszymi i że zaczynali już przyywać do stanu rzeczy, który był niewzruszony. Nawet ta część Polaków, która wedle świadectwa Bismarcka miała być najbardziej nieprzejednana, szlachta polska, zwolna zbliżała się do niemieckich właścicieli ziemiaków i nie raz panował uprzejmy sąsiedzki stosunek między Niemcami a Polakami. Teraz wszystko się zmieniło. Ubolewamy nad tem szczerze, lecz przypisujemy te zmiany w zachowaniu się Polaków wobec Niemców raczej agitacji tak zw. świata "Hukatystów" anżeli przepisem rządu. Żadną zaś miarą nie możemy ani z moralnego ani z politycznego stanowiska pochwałac tej walki prowadzonej obrzydliwym nakładem środków na wywłaszczeniu Polaków.

... I walki akierowane przeciw Kościołowi katolickiemu tak samo nie możemy pochwalić. Stwierm, w sprawie polskiej łączyskiej bardzo wiele ważnych czynników, które tej sprawy nie pozwalały brać na lekko bynajmniej. Mowa o jocysta i religia na rzeczami, których nie wolno żadnemu ludowi naruszać bezkarnie, przez to bowiem odbiiera mu się oparcie moralne i we wszystkich dziedzinach grozi, nie bezpieczeństwo obyczajowego zdzielenia. Im trudniej atoli to estateczne żądanie, zwłaszcza do języka, da się pogodzić z potrzebnymi i sklesznymi wymaganiami państwa, tem więcej ochrany i względności może zapewne w tym rezie oczekiwac mniejszość polska ze strony niemieckiej większości. Polacy winni są państwu niewzruszoną wierność i bezwzględne

posłuszeństwo jego ustawom, i pod tym względem godzimy się na zdanie p. Mücka, ale żadamy: Wierność za wierność, także wobec Polaków!"

Do tych trafnych i sprawiedliwych wywodów dodaje pewna gazeta katolicka następujące uwagi: "W głównych punktach można tylko godzić się na te wywody. Jednakże w jednym należy się zrobić zastrzeżenie. D. Adelsbl." usiłuje o ile możliwości wycofać rząd z tej sprawy i uczynić jedynie związek Hukatystów odpowiedzialnym za wszystko. Nie odpowiada to rzeczywistemu położeniu rzeczy. Rząd w pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność za "nowy kurs" wobec Polaków. Bez pozwolenia rządu nie byłby mógł powstać związek Hukatystów ani istnieć dalej. Urzędnicy państwowi odgrywają w towarzystwie hukatyścieznem główną rolę; tak abyrie jest rząd pruski, aby miał pozwalać na to, gdyby działanie hukatyzmu nie było mu na rękę. A cała to działanie to walka z religią narodowością ludu polskiego!"

## Ca tam słykać w świeci.

Parlament niemiecki obradował na wtorkowem posiedzeniu nad etatem zarządu sądownictwa rzeczy. Posied wolnomorski Beck wywał rząd, aby przedłożył projekt ustawy przysuwającą odzakodowanie wszystkim tym którzy niewinnie w więzieniu śledczem się dzieli. Centrowiec Rothenburg przypomniał dalszą rezolucją parlamentu domagającą się uregulowania warunkowych zasadzeń, które niemieckie sądownictwo zna dotychczas tylko niestatek. Uzadzenie to okazało się w Anglii, Francji i Belgii nader praktyczne

— Nie przyjechał, nie, — powtarzają drudzy i kiwają głowami.

— Nie przyjechał? — zawołała z płaczem Zofia, wybiegając z chaty.

Jacek i doktor wszli do izby. Chora, użawszy nieznamionych, szepnęła z wysiłkiem:

— A Stas gdzie?

— Przyjedzie, może jutro, albo po jutrze, — zaczął pocieszać Jacek. — Dziś nie mógł, nie pozwolił mu.

— Jutro... po jutrze! — powtórzyła ze zbyt Maciejowa i tzy potoczyły się po jej bladej, porannej zmarszczkami twarzy.

Lekarz bada chorą, osłuchuje, puka, ogląda.

Wyszedłszy do sieni powiada Jackowi półglosem:

— Jest zapalenie płuc bardzo niebezpieczne, wiek podoszy, wiatro silny, trudno!..

Jacek, gdy to usłyszał, napisał copredzej kartkę, aby ten, kto odwiesi doktora, oddał do telegrafu. Doktor odjechał, a Jacek zaczął tłumaczyć Kostusiovi, iż przyjechał tu jako przyjaciel Stacha i że bledny Stanisław radby lotem ptaka tu się dostanie, ale urlop mu nie dali.

Słyzała to sąsiadki i sąsiadki, co się zebrały przed chatą, lecz kiwają głowami i mówią swoje:

— Kieby chciał, znalazłby sposób.

— Główemu to gadać, że urlop nie da

## Na nowym zagonie.

Powieść z dzisiejszych czasów.

(Ciąg dalszy)

W kotlinie między górami leży Polanka. Z jednej strony wielka skała sterczy ku niebu, z drugiej wznosi się gora ubrana wiecznym zielonym szatą świerkowego lasu. Słonko tu bardzo późno do chat zgłada, bo zanim wejdzie tak wysoko, aby z poza góry błyśnięto w kotlinę tysiącem swoich siołkistych promieni, to w drugiej wsi, co ed wschodzie ma równię, już ludzka dawno dzień mają. Ale za to tam w równinie nie gra swej szumanej pieśniów potok srebrzysty, co to z gór leci i rwi się w dolinę do rzeki Białki. Potok, co z szumem po wielkich kamieniach spada z góry do lasu, w Polance już nieco spokojniej płynie, a z jednej i drugiej strony ustawione nad nim chaty tak przywykły do jego głośnego szmeru jak dzieci do pieśni nianki.

Chaty Maciejowej Stocznikowej leżą na końcu wsi. Niska, kryta strzechą, małe małokienka. Przed chatą zebrała się ludzi gromadka. Czekały, zdaje się, na kogoś, bo raz po raz oglądają na drogę od gospodarza. Z chaty słychać placz cichy.

— Woł i woła na swego Stacha, a jego niemo, — mówi jedna kobieta.

A druga jej na to odpowiada:

— Widziałi kto kiedy, żeby matka miała pociechę z syna wyuczonymego na pana? Chyba wtedy, jak kiejszem zostało, to jeszcze ja to tako zdrzy się lepiej; ale gdy pojedzie na adwokata albo na urzędnika, to i o Bogu zapomni i ojców się wstydz.

— Nie pletlibyście, kumo, od reczy, — przerwia sąsiad Kloc. — Czy to Stanisław nie stara się o wszystko? Czy to on nie wykupił gruntu od żyda, nie przysiąła co miesiąc, nie wywiśnione siostr?

— A pieniędzy niby nie ma, he?

— Staś ma tam pieniędzy widać dość, wiec matce przesłał; ale czy to pieniadze już wszystko? Powinien przyjechać, powinien tu być przez cały czas choroby matki, a on, dwa lata już minęło, jak był we wsi?

— Co tam jemu wleś, kiedy ma miastol.. Tak kobiety przed chatą Stocznikowej gadały, aż tu nagle na ulicy koci krzyknął:

— Otóż jedzie już, jedzie!

I Kuba, chłopak sasiada, woła:

— Jada z miasta, jada.

Niezdługo zajeździła przed chatę wóz, na nim Jacek i ktoś drugi, jakiś pan. To był doktor.

— A widziecie! Staś nie przyjechał — szepczą ludzie ze zgorzaniem.

nie ma powodu zwlekać ze stałym zaprowadzeniem go. Na ludzi nie zepsutych kara, a zwiastująca więzienie, działa bardzo demoralizująco. Przy mniejszych przestępstwach, jeżeli pod sąd poprzednio już nie był karany, powinno wykonanie kary pozostać w zawieszeniu. Równa się to zagrożeniu kary, z tą różnicą, że w razie braku oczekiwanej poprawy kara na poczekaniu może być wykonana. Wstrzymanie lub wykonanie kary dotyczeń zależy od władzy administracyjno-policznej, a tak być nie powinno. Da sądu ogół ma więcej zaufania, a sędziu, który przebieg sprawy i pod sąd poznal dokładnie, najlepiej ocenić potrafi, w którym przypadku poważliwym lub bezwsgiedniejszym być należy.

Sekretarz stanu dr. Nieberding dowodził, że rząd nie jest wasadzie przeciwnikiem warunkowych zasadzeń, czego dowodem założenie tej nowości (w 5000 przypadkach w roku ubiegłym). Ale rząd związkowy nie może naglić, aby rządy pojedynczych państw rzeszy w sprawie tak ważnej na poczekaniu co postawały.

Antysemita dr. Boekel żąda, aby egzekutorów sądowych wsiąć na stałą pensję i aby zapobiedzić temu, że jeden z nich zarabia 500 m. a inny 7000–10000 m.

W Siedzibie przy dalszych obradach nad sprawami ministerstwa sprawiedliwości wytańszał poseł Heine skargi, że z redaktorami obchodzą się bardzo źle w więzieniach. Obiecany, że każdy więzień dostanie takie zatrudnienie, jakie odpowiada jego zawodowi, a tymczasem każda redakcja robić klatki, przebrerać groch lub skubać pierze, choć nawi redaktorzy domagali się pracy pismiennej. Pełnomocniemu redaktorowi nie pozwolono nawet nosić własną bieliznę. Urszynik ministerialny Nieberding odpierał zarzuty Heinego, poczem baron Stumm z partii rządowej w gwałtowny sposób uderzał na socjalistów. Kiedy w ten sam sposób socjalista Stadthagen odpowiadał, konserwatyści powatali i wyszli ze sali. Pełnomocnik rządu saskiego odpierał rozmaito zarzuty co do postępowania sądów wobec socjalistycznych przestępcołów, na co się socjalisci bardzo skarzyli. Obrady śródotowe były niekiedy bardzo burzliwe i ciekie.

Czwartkowe posiedzenie wypełniło znowu żywy spór między socjalistami a zastępcami sądu o surowy wyrok sądowy wydany na robotników w pewnej miejscowości saskiej za zaburzenia. Pod koniec rozjazdzenie doszło do takiego stopnia, że wielka część posłów opuściła swoje miejsca. Podczas przemówienia sakiego generalnego prokuratora padały bardzo ciężkie zarzuty i ciekłe obiegły, że trudno było spokoj utrzymać.

Parlamentarna komisja obieciała, jak wiadomo, z projektu wojskowego bardzo wiele żądań, a odrzuciła zupełnie powiększenie konicy. W gazetach konserwatywnych podniosły się ogromny hałas z powodu tego, a głównie wstępna przeciwko centrum, że nie głosowało za wnioskami rządowymi, jak gdyby centrum

li, — mruczę inny; — w wojsku jest trudno, a przecie urlop czasem dadzą.

Tak samo robił i Józef Drobniak, co to słyszał za pisanego u regenta w Tarnowie. Nie przyjeżdżał, bo się ojców sukmiany i chaty niskiej wstępował, a jak ojcowie pomarli, to wszystko zabrał.

Nadeszła da to Zosia i rzeczy z placem: — Moi kochani, nie mówcie na Staśka zle; on nie gardzi nami ani chaty ani matki się nie wstępował.

Weeszła do izby i nad chorą matką się pochyliła. Maciejowa oddech miała krótki i ciężki. Leżała blada jak śnieg na cynamonowej pościeli. Usta jej zapadły poruszyły się, znów wyseptala imię Stasiu.

— Boże mój, Boże! — jęknęła Zosia. — Jaki on biedny, że tu być nie może, jaki biedy..

Jacek wpatrzył się w smutną twarz Zosi i oczu od niej czerwać nie mógł. Serce mu dziwnym niepokojem zawrzało, w myślach coś się majaczyło. Wyszedł z izby, usiadł na kanieniu przed chatą. Kostuś i sąsiad Kloc zaczęli go wypytywać o Stasiu. Jacek im wszyscy opowiedział, a wreszcie rzekł:

— Nie takie to skokli życie urszynika w mieście, jak nam się zdaje. Nam roskasuje,

teraz już musiało razem z konserwatyistami i rządowcami koniecznie głosować za każdą polityką rządową. Niektóre gazety grożą nawet rozwiązaniem parlamentu niemieckiego. Do tego pewnie jednak nie przyjdzie, bo czyby rząd zyskał co więcej, gdyby parlament rozwiązało, to wielkie pytanie. Iune gazety poczęszały się znów tem, że dopiero odbyło się pierwsze czytanie w komisji i będą się musiały odbyć jeszcze dwa czytania, a do tego czasu poseł Lieber, który nie był na ostatnich posiedzeniach, wyzdrowieje i wpłynie na innychcentrowych członków komisji, że będą inaczej głosować.

Ofiarą ustawy dla czeladzi — jak później głoszenie zauważają niektóre gazety — stała się służąca Hilda Audereen, którą we wsi Pernick w Meklemburgii parobek zamordował. Służąca ta, która drugi rok u pewnego dzierżawcy służyła, już na Boże Narodzenie opuścić chciała miejsce dla tego, że zatrudniony w tem samem gospodarstwie parobek w celach niemoralnych często się jej naprykał, a napotkał ją na silny opór z jej strony, śmiercią jej groził. Wiadza policyjna gwałtem zmusiła ją do powrotu, i krótko potem parobek zamordował dziewczynę.

Car rosyjski, wielcy książęta, ministrowie i dostoynicy, jednym słowem rząd cały stawił się na nabożeństwo żałobne, które się w dniu pogrzebu Faure'a odbyło w Petersburgu. Pan cesarska przywitał przed katedrą ambasadory (poseł, zastępca) francuski, a u progu ksiąza biskup Niedzielski.

Ostatnie rosporządzenia cara odbierające Finlandię samodzielność, jaką się kraj ten wyjątkowo aż do ostatnich czasów cieszył, wywołyły naturalnie wielkie rozgoryczenie między ludnością tamtejszą. Chciiano się chwycić ostatecznego środka i uprosić cara, aby nie pozwolił wyrradzać takiej krzywdy księztwu, ale car deputacyi wysłanej do Petersburga nie przyjął wcale. (Właściwie car jest księciem udzielnym w Finlandii, ograniczonym w rządzach przez uchwały sejmu). — Przy tej sposobności wypada zaznaczyć, że według ostatnich wiadomości car nie zajmuje się już od dłuższego czasu wcale rządem kraju; takowe mają spoczywać obecnie w rękach wielkiego księcia Mikołaja. Ile w tem prawdy, na razie nie wieǳieć.

W dniu uroczystego otwarcia uniwersytetu w Petersburgu przyszło do starcia między studentami a policyjnymi, ponieważ rektor uniwersytetu zebrał tłumnego pochodu przez ulice miasta. Przywołani ku pomocy kosacy rozpoczęli studentów, których było około 600, aresztując z nich kilkudziesięciu.

Pogrzeb prezydenta Faure'a odbył się w Czwartek z niemalą okazałością i — co wobec panujących tamże nieszczęsnego stosunków wyraźnie podkreśla niszczy — z zupełnym spokojem. Przy pięknej pogodzie już wcześniej ogromne tłumy ludności zaledły całą drogę od pałacu prezydenta go aż do katedry Najśw. M. P., której przechodzić miał kondukt

co robić mamy, sionko siostrzane, wiosna promieniona, siema czarna, deszcz albo pogoda. A u nich dzień po dniu, miesiąc po miesiącu, rok po roku — robota ciągła, nudna, niby to lekka, a naprawdę ciężka, i człowiek nie może być panem swojej woli. Nam przy pracy i ptak nuci i wicher szumi i potok gra, a im w ciasnych murach jeno zegar cyka i godziny wybija. Urszynik młodszy musi słuchać starszego, ten jeszcze starszego, i tak idzie prawie bez końca. A jak tam odpowiedzialność? Niech się stanie jakiś wypadek, czy na kolei, czy przy budowie, niech będzie jakąś pomyłka, strata, to kto za to odpowiada, jeśli nie urzędnik?

Gdy tak Kloc z Jackiem rozmawia, zblizyło się kilka kobiet i gospodarzy, a słuchają z zajęciem. Wreszcie ożwali się żywo:

U nas wieczna bieda, nedzota, tyle naszego, że się bledna dusza trzyma. Gorzkim potem oblany ten kawał czarnego chleba, co go do ust wkładamy.

— Co pan w mieście, to nie chłop na wsi!

— Co pisać na papierze, to nie oraci i nie młocić.

(Ciąg dalszy nastąpił.)

załobny. Wojsko tworzyło po obu stronach silny szpalery. Latarnie gazowe okryte były czarną krepą.

Krótko po godzinie 10 tej wyruszył z pałacu pochód ze zwłokami w czarnej o srebrnych ozdobach trumnie, na karawanie ciągnionym przez 6 koni. Pochoód otwierał na czele oddziałów wojska różnej broni z zatogi paryskiej komendant stolicy generał Zurliinden, otoczony swym sztabem przyboczny. Za nim kilkanaście woziów z wieńcami, których ogółem przeszło tysiąc być miało, a następnie karawan. Za nim postępowały kilkunastu kapitanów, niosących na poduszках ordery niebożczyka, dalej członkowie rodzin zmarłego, jak każe zwyczaj, tylko mężczyźni, nowy prezydent Loubet, po raz pierwszy ze wstępą legii honorowej, witający sztandary wojsk szpalerowych zdjęciem kapelusza, witany ze czcią przez wdzów, najwyżsi dostoynicy państwa, deputacyi zagraniczne, wśród których niemiecka, ze samych postaci rosyjskich złożona, szczególnie na siebie swracają uwagę, senat, parlament i wielka moc różnych korporacji a nakoniec znów oddział wojska.

O godzinie 12<sup>1</sup>, stanął pochód u bramy katedry, gdzie arcybiskup paryski ks. kardynał Richard (Riszar) przyjął naczelnika państwa, poczem tenże zabrał przeznaczone dla miejsce. Na środku olbrzymiej świątyni, stosownie przyzdrobionej, złożono trumnę na wysokim katafalku, poczem ks. kardynał pokropił zwłoki i przepisane odmówił modlitwy, a jeden z członków kapituły odprawił ciche mszę świętej.

Po nabożeństwie znów przeniesiono trumnę na karawan i pochód w tym samym porządku posunął ku cmentarzowi. Była już godzina 3 po południu, gdy zbliżyono się do bramy cmentarza, również w żałobny strój przybranej. Kondukt tu stanął i zaczęto wygłaszać przemów. Pierwszy uczynił to wiceprezes senatu Chauveau (Szewo), dalej przewodniczący parlamentu Deschanel (Desznel), następnie prezes ministerstwa Dupny (Dipn), po nim minister marynarki Lockroy (Lockraj) i minister dla kolonii Guillain (Gijan), na koniec przedstawiciel departamentu Niższej Sekwany. Każdy w sposób odpowiadający jego stanowisku stanął niebożczyka jako głowę państwa, który wobec ojczyszy niemal położył maszugę, oraz jako człowieka dobrego serca, który hojnie wępierwi ubogich itp. Wyrażanie jeszcze podniesiono związanie przymierza z Rosją i wyrażono zawiarcie, iż ojczysza nigdy o tym synu swoim nie zapomni.

Po tych mowach złożono po krótkiej modlitwie w grobowcu rodzinny zwłoki prezydenta i na tem pogrzeb się zakończył.

Gdy nowy prezydent Loubet wracał do swego mieszkania, witano go w różnych punktach miasta z zapatem. Niemniej i teraz zwracała na siebie uwagę deputacyi przybyły z Berlina. Wieczorem oddano wstęgi od wieńców żałobnych rodzinie zmarłego.

Gdy wojsko z generałem R. get (Rozet) na czele wraceało z pogrzebu, przystąpił poseł Derouléde (Deruled), snany krzykac, do generała na czele tłumu, który mógł liczyć 200 osób, uchwycił cugie konta i wołał: Nie tu, generale! Marszuj na Eliseum (pałac prezydenta). Francja stoi za tobą. Ratuj kraj nieszczęśliwy! — Sądził, że ujmie wojsko, za jego pomocą obali rząd i sam wtedy zdziała ująć rządy w swe ręce, ale mu się nie udało. Wojsko spokojośnie pomasażerowało do koszar, a gdy mimo wezwania nie ustąpił, wzięto jego i kilka innych do więzienia. Parlament dał już pozwolenie na wyczeszenie im procesu o podburzanie. — Tego dnia wieczorem przyszedł do Paryża do wykroczeń antysemickich, ale gdy kilku aresztowano, — przy czym nie obyło się bez poranienia kilku osób, — spokoj wrócił i odtąd w Paryżu już nie wiele się zaszło.

## Z blizką i z daleka.

Racibórz, dnia 27 Lipca 1899.

— (Zmiany w stanie duchownym). Przez niesieni zostali: ks. Teodor Weinhold z Miechowic jako kapelan do Maciówkrza, ks. kapelan Karol Breuer z Ostroga jako kapelan do Miechowic, ks. kapelan Cedzich z Bogucic jako kapelan do Lendzin; ks. administrator

Nitka w bocznem \* W kis sposob Kiedy pom nia i leż Nowak, ta bogaci, po się koniec święty Ma mrokiem. — B każej por roj godzini wiemy, o wtedy zar noc, gdy stonce wa tru a geda godzinie dantesied. — Pa fakowanej nata ma cieciogodneg go sobie w lankiem w E na ostatni eje p. hr śmierci mó Laska, który ssowie. P i co przymiassym, że du. Niesamiliści ku będzie sum cudownego omylił się nasz ukoch w pierwszy chone grun kościoła, b oltars wiel nieomal ca Rozumie si konsztowato śmy się d luźmy nas w Westfali pozowskiej bywali do Panience, pomocy w nam do p kiedyś do pieknie wychriscano, Panskiego, sakręci z węgierskiego od was na ścioła, i to dalała pom Maryi Pani ka, który ludu i jeg czyna do godzemu k mylił ép. k go radby i ży. Weźc无声a jut sprawić w tyając mu za co wan nietajcie, — ponali.

— Spłynie 400 ścioła. Dziedzice obchodzą starym starze są: cy z roku W roku 18 jacy.

— Gli Metan m rospakany abierano na nowicie w Granaty t Chehniem ty mniej n

Nitko w Cetnawie został ustanowiony proboszczem tamże.

\* W Piątek w nocy zapaliło się w jednym sposobie łóżko w kapitału dla mężczyzn. Kiedy pomoc nadeszła, łóżko stało w płomieniach i leżący w łóżku chory, nazwiskiem Nowak, tak się poparzył, że nastąpiło skonat.

Święty Maciej zimę traci, ale czasem i bogaci, powiada przełowie. Tym razem zięci się koniec przystosowa, bo niknąca już zima święty Maciej wzbogaci nowym śniegiem i mrozem.

— By obliczyć długość dnia lub nocy w każdej porze roku, dość jest wiedzieć, o której godzinie słońce wschodzi i zachodzi. Jeżeli wiemy, o której godzinie słońce wschodzi, wtedy zazwyczaj możemy, jak długą jest noc, gdy podwoimy tą liczbę. Na przykład: słońce wschodzi o godzinie 7 rano, wtedy nocy trwa godzinę 14; jeżeli słońce zachodzi o godzinie 5 wieczorem, to dzień trwa godzinę dalej.

\* Pszów. Kochani Rodacy! Po nieodkrytej pamięci księdzu Wolczyku parafia nasza ma teraz dzielącego proboszcza w osobie cieścigodnego ks. Laski. Sp. ksiądz umiłował go sobie wielce, kiedy to ks. Laska był kapelanem w Pszowie r. 1893, — gdy więc leżał na ostatniej posiedzieli, prosił patrona parafii na siej p. hrabiego Wengierskiego, aby po jego śmierci mógł objąć parafią pszowską ksiądz Laska, który wtedy był proboszczem w Jaryszowie. Pan hrabia dał mu to przyznanie i co przyszedł, dotrzymał. Wiadomo rodakom naszym, że sp. ks. Wolczyk stał po stronie ludu. Niezwodnie dopatrzył się i w ks. Laskę miłości ku ludowi polskiemu i przewidział, że będzie sumiennym stróżem przybytku obrazu cudownego Matki Boskiej Pszowskiej. Nie omylił się sp. ks. Wolczyk, bo czegoś to nasz ukochany duszpasterz nie dokonał zaraz w pierwszym roku! W Maju zostało ukończone gruntowne a piękne odmalowanie całego kościoła, będącym mieli nowe organy, nowy ołtarz wielki, nowe ołtarzyki, jednym słowem, nieomała całość wnętrza kościoła będzie nowe. Rosumie się, że to będzie wiele, bardzo wiele kosztowało, ale chętnie i energicznie zabraliśmy się do pracy, by pokazać, jak wiele miło nam naszych duszpasterzy. Kochani Rodacy w Westfalii pracujący, wy którzy z parafii pszowskiej pochodzą, i wy, którzyście przywitali do Pszowa, by oddać czesne Najświętszej Panience, doznac pocieszenia w strapieniu i pomocy w przedsięwzięciach, pomóżcie i wy nam do połuszczenia ciężów. Gdy wrócicie kiedyś do swej ojczyzny i zobaczyście, jak pięknie wygląda kościół wasz, w którym was chrzono, w którym przystępowałeś do Stołu Pańskiego, to was się z pewnością lisa w oku zakręci z radości, rozerwienie i wewnętrznego zadolowania. Wiemy dobrze, że od was nadeszły już liczne datki na cele kościoła, to nas właśnie zachęca do proszenia o dalszą pomoc waszą. Cześć dla Najświętszej Maryi Panny i pamięć na sp. ks. Wolczyka, który to za życia tak dzielnie bronił praw ludu i jego języka, niech będzie dla was przyczyną do pocieszenia i pomocy naszemu cieścigodiemu ks. Lasko, który pracując dalej w myśl sp. ks. Wolczyka, z kościoła pszowskiego radby uczynił prawdziwie piękny Dom Boży. Weźcie się do dzieła, a żywo, a z pewnością już w krótkim czasie będąc mogli sprawić wielką przyjemność ks. Lasko, przeylegając mu hojne datki na odnowienie kościoła, za co was w „Nowinach” podziękujemy. Państajcie, że: „Jaimużne Marya twą nie zapomni!”

Jeden z parafian.

\* Stare Koźle. Dnia 9 Maja tego roku upłynie 400 lat od poświęcenia tutejszego kościoła. Dzień ten będzie pewnie uroczyste obchodzony. Jest więc kościół tutejszy już starym, ale nie najstarszym w powiecie; starsze są: kościół w Krzanowicach, pochodzący z roku 1412, i w Zakrzowie, wybudowany w roku 1398, zatem przeszło 500 lat już istniejący.

\* Gliwice. Tych dni nadieżno tutaj od Metzu masę granat, po większej części porożkanych, które w latach 1870 i 71 pojawiano na polach walk z Francuzami, mieszkańców w okolicy Metzu, Paryża i Le Mans. Granaty te zostały w Friedenshutcie pod Chebrem stopione i przerobione na przedmioty mniej niebezpieczne. — Dziwny zaiste wy-

padek nieszczęścia wydarzył się tych dni w warsztatach kolejowych. Słoszarsz Miskowicz spał żelazne płyty za pomocą rozpalonych do czerwoności gwoździ. Kiedy ucinął wyający koniec, tenże wpadł mu w usta otwarte, i to pod język, tak że Miskowicz nie mógł ani wypluć kawałka żelaza i w ten sposób oddiół bardzo bolesne poparzenie szczęki dolnej i języka. — Dnia 5 marca zbiór się tu na sali p. Barischa koszykarze z obwodu przemysłowego celem założenia cechu koszykarskiego dla Górnego Śląska. — W fabryce kót spadł 5 centnów ważący kawał żelaza robocznikowi na nogi i zmiażdżył mu je zupełnie.

\* Zabrze. Robotnik Wojciech zakończył się o 4 marki, że wypije flaszę gorzałki i przez kwartę godziny będzie biegł wokoło domu na dowód, że jest jeszcze przytomny. Obleciałszy parę razy dom, Wojciech zaważył o kamień i padł z takim impetem, że uderzył głową o kamień i stracił przytomność. Ponieważ nie zdołał się już podnieść, musiał go odnieść do domu, gdzie dotąd leżał chory. Oj te zakłady o wypicie większej ilości gorzałki, ile to one złego już narobiły!

\* Bytom. Darmne są ustawicze przestrogi i nawoływanie gazet i duchowieństwa, aby się ludzie mieli na bacznosci i nie dali się wyzywiać handlarzom sprzedającym obrazy, krzyże itd. po drogę, cenie niby dla tego, że część zysku ma pójść na cele kościelne! Zawsze znajdują się ludzie łatwocieni, a raczej ciemni, nie czytający gazet, którzy na lep wziąć się dadzą. Tymi dniami chodziło pewien nieznajomy, zachwalać ludziom na sprzedaż po 30 fen. obrazki małego formatu z wizerunkiem Matki Boskiej Piekarskiej. Zysk ze sprzedanych obrazków według jego twierdzenia jest przeznaczony na Kalwarię Piekarską, atoli nieznajomy dowodu na to żadnego miał, przypuścić więc śmiało można, iż to jest szkoda nieprawda. — Niejaką Grützmanna dostał się w jakiś sposób do mieszkania kupca Karpego i skradł z niego pierścionki i bransolety złote, zegarek złoty, a nadto kilka funtów mięsa. Gdy z ląpu swym uciekał, przydobywał go na ulicy Drugiej i oddano w ręce sprawiedliwości.

\* Królewska Huta. Do jednego z tutejszych nauczycieli, zapijającego piwo w pewnej restauracji, przysiadł się jakiś obcy, ale przyniósł ubrany człowiek i wdał się z nim w rozmowę, która potrawała aż do zamknięcia lokalu. Następnie zaważywał nauczyciela, aby go odprowadzić na dworzec chorążowski, na co nauczyciel ostatecznie przystał. Zaśledwie opuścił miasto, obcy człowiek uderzył niespodziewanie nauczyciela z tyłu kijem w głowę, w skutek czego tenże stracił przytomność. Kiedy około godziny 3 z rana przyszedł do siebie, przekonał się, że mu zabrano złoty zegarek, pierścionki i portmonetkę z pieniędzmi. Kto był ów rabus podstępny, nie udało jeszcze wypośródować. — Dwaj towarzysze piekarzy, Kubica i Kaik, pokłócił się w piekarni Szolczyka i skończyło się na tem, że Kaik porwał za siatkę i ciągnął Kubicę w głowę. Ciężko ranego Kubicę trzeba było natychmiast umieścić w lazarcie miejskim.

\* Laurahuti. Rangolla, owego robotnika, który postrelił policyanta mającego go przyaresztować, przytrzymano w okolicy Królewskiej Huty. Miał przy sobie rewolwer nabity 6 kulami, był więc widocznie gotów użyć jeszcze raz broni. W więzieniu przyznał się do zbrodni i podał nazwiska kilku kamratów, z którymi sprawę całą omówił; wyszedł też, że byłby też strzelak, gdy go aresztowano, ale nie miał już czasu. Policyanta Kanię, ranego w palec średni prawej ręki, w górną szczekę, w prawe ramię i prawe oko, odstawił do kliniki w Gliwicach.

\* Mysłowice. Przed kilku dniami osiedlił się tu nowy lekarz, p. dr. Prądzynski, który poprzednio zastępował przez pewien czas p. dr. Oświecimskiego w Katowicach. Pan dr. Prądzynski zamieszkał w rynku obok apteki Wachsmuera.

\* Gniewków w Poznańskiem. W pewnej wiosce pod Gniewkowem zasiedł smutny wypadek. Trzydziestoletni chłopiec parobka domialnego, postany przez matkę do piwnicy po ślepniały, sam z własnej woli oblałował się za ciężko i z powodu tego zachorował. Już tego dnia skarzył się na ból w boku, nazajutrz w szkole zabił się na dobrze. Lekarz spro-

wadzony z pobliskiego miasta stwierdził przepuknięę (rupturę) i zapisał dwa lekarstwa: jedno do naciąrania, drugie do zażywania. Przepis na recepcie, dotyczący sposobu używania lekarstw, wypisał niestety w języku niemieckim. Rodzice chłopca przepis na flaszce nie zrozumieli, sąsiedzi już spali, skąd nie można było dostać rady i wskazówki. Nadziano się dość dugo, ostatecznie — ponieważ chłopiec narzekał coraz bardziej — dano mu lekarstwo na chybę treju! I pomylono się. Chłopiec zażył to, czem się miał naciąrać, a natarto go płynem do zażywania. Ze względu na naturalne polepszenie nie nastąpiło, przeciwne chorą zapiął się coraz słabszym, postanowi po wtórnie po lekarza. Ten stwierdził pomyłkę, — na szczęście jeszcze dość rychło i co przedniej biednego chłopca odwieź do lazaretu. I co temu winne? Oto kultura, której główną ba jedyną zasadą jest: alles deutsch!

\* Z Drezna piszą: Z powodu łagodnego powietrza widzimy już codziennie przybywających rodaków w tutejsze okolice, choć co prawda lepiej zrobili ci robotnicy, aby zatrzymali się jeszcze w domu, bo o tym czasie w cegielniach i przy budowlach prac nie rozpoczęto wobec, że przyjść jeszcze mógłby mróz. Niektórzy robotnicy po trzy i cztery tygodnie czekają za pracę i zamiast zarobku w długim jeszcze wpadają. Miałem sposobność widzieć, jak po niektórych cegielniach aż po 20 ludzi się bija, będąc bez zatrudnienia. Upraszają się nasze pisma w stronach ojczystych, aby otrzymywać roboty o tym czasie liczyć nie mogą — Co się tyczy politycznego zakazu używania języka polskiego na zebraniach, to odnosi się to do zebran publicznych socjalistycznych, gdyż na zebraniach innych towarzystw można po polsku rozwijać.

\* Z Westfalii. W Bochum odbyło się w Niedzieli dnia 5 marca o godz. 4 na sali „Tonhalle” przy ulicy Bongardstrasse wiele polski z portki Związku Polaków. Na porządku obrad jest omówienie ważnych spraw dotyczących rodaków na obczyźnie. — Wiadomo, że urząd górniczy wydał rozporządzenie, aby na wszelkie, choćby i najniższe urzędy górnicze przyjmowano tylko ludzi wiodących w swoim i pismie płynnie językiem niemieckim. Otóż organ socjalistycznego związku górników zwanego „Verbandem” pisze z tego powodu tak: „Złożylibyśmy nie, że po upływie 6, odnośnie 18 miesięcy, będziemy mogli urzędowi górnictwu jeszcze nie dopuszczonych obcojęzycznych robotników w wielkiej ilości w kopalniach obwodu Ruhru pokazać. Jeżeli przegramy, wtedy będziemy się cieszyć, niestety, nie spodziewamy się, abyśmy przegrać mieli. Kto dożyje, zobaczy.” — A więc organ starego „Verbandu” socjalistycznego, który taką milczość pała ku Polakom, że aż po polsku drukuje swojego „Górnika”, oświadcza, że cieszyliby się, gdyby ani jednemu Polakowi nie dano w kopalni pracy, który nie zna dostatecznie języka niemieckiego. A to mi dopiero przyjaciele polskich robotników! — powiada na to „Wiarus Polski” słusznie. — Sprawdzi się więc, cośmy pisali, że socjalistyczny „Górnik” tylko dla obalamienia Polaków ma być wydawany. Ma on głównie na Górnym Śląsku czytelników, polskie pisma tamtejsze powinny więc objaśnić tamtejszych górników polskich, i wykazać im dokładnie, jak to organ socjalistycznej organizacji górniczej „Deutscher Berg- und Hüttenarbeiter - Verband” polskim górnikom życzy, a pragnie on ni mniej, ni więcej, tylko to, aby Polaków, którzy według zdania Niemców nie dosyć będą znali język niemiecki, po upływie 6 odn. 18 miesięcy wyrzucony bez litości z kopalni, skazując ich przez to niejednokrotnie na głód i nudę. I do takiej organizacji mieliby wstępować polscy górnicy?”

## Rozmaistości.

S W Ameryce wynaleziono nowy rodzaj szkła do okien. Z mieszkaniem można ujrzać wszystko, co się na dworze dzieje, ale z ulicy nikt do mieszkania zajrzeć nie może, chociaż w oknie nie ma żaluzji.

**Na Wielki Post**

polecamy :

## Droga Krzyżowa

z pieśniami, cena 15 fen., z przes. 18 fen.

**Księgarnia**

**"Nowin Raciborskich"**

w RACIBORZU, ul. Panieńska 13.

## Większa ilość silnych robotników

znajduje natychmiast

## stale zatrudnienie

przy dobrym zarobku w gospodarczych fabrykach momentu portlandzkiego.

Robotnicy zamiejscowi, którzy nie wracają codziennie do swojej siedziby, znajdują bezpłatny nocleg w naszych sypialniach robotniczych.

Robotnikom z miejscowości na lewym brzegu Odry poleóżonych, którzy przez rzekę przejadżają promem gospodarczym, zwraca się opłata od przejazdu.

**Śląskie Towarzystwo Akcyjne dla fabrykacji cementu portlandzkiego w Gospodarczych pod Opoliem.**

## Obwieszczenie.

### Miejskie progimnazjum realne

w RACIBORZU.

Rok szkolny 1899/1900 rozpoczyna się w Czwartek dnia 13 Kwietnia. W dniu tym odbędzie się przed południem o godz. 8 w progimnazjum realnym (plac Probowicki) egzaminem przyjęcia uczniów, do którego koniecznym jest przedłożenie świadectwa oddeści szkoły na koniec odwiedzanej.

Zgłoszenia należy poprzednio ustnie lub pisemnie uaktywnić do dyrektora realnego progimnazjum pana Dr. Knapa (Zwingerstr. 6). Na pewne przyjęcie do seksty mogą liczyć tylko wcześniej zameldowani uczniowie, którzy jeszcze nie ukończyli 13-go roku życia.

Realne progimnazjum ma 6-letni kurs nauki, a nauka rozpoczyna się w sekście; świadectwo dojrzałości uprawnia do jednoroczej służby jako żołnierz innemu do wstąpienia do zawodu aptekarskiego i służby subalternowej.

Oplata szkolna wynosi dla miejscowych 20 mk., dla zamiejscowych 25 mk.

Racibórz, dnia 13 Lutego 1899.

**Magistrat.**

Jaki zasiew — takie żniwo!

## Schlieben & Frank,

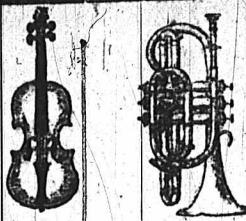
handel nasion, Racibórz,

na Wale (Zwingerstr.), naprzeciw króla, sądu ziemińskiego polecają na wyszczególnione swoje znakomite nasiona jazyn w pełnych i rajlejskich gatunkach, jako to: wykaz oryginalny

najrychlejszej, białej, twardej, okrągłej kapusty,

jako też średnio rychłych i późnych ryczajów, dalej białą kapustą w najrychlejszych, średnio rychłych i późnych gatunkach, z którymi ogrodnicy tutaj zazwyczaj robią tak świetne doświadczenia porobili, również kalarepę, najlepsze rodzaje grochu majowego, sałaty, karotki, marchwi

i różne inne gatunki targowe po stosoownych cenach. Szczególny cennik otrzymać można na życzenie bezpłatnie.



**EDMUND PAULUS**

Markneukirchen No. 78  
Rzeczyne źródło zakupu wszelkich instrumentów dętych i rżniętych, harmonik ustnych i ciągnionych itd. w tym dobrze wykonaniu po tanich cenach z zupełną gwarancją. Cenniki bez plakatów.

Od 1 Kwietnia br. lub wcześniejszej położony jest

**uczeń,**

syn uczciwych rodziców, mówiący po polsku.

**Oswaldo Hammerling,**

sklep towarów kolonialnych w Raciborzu.

Aptekarza Thelma

**Pimpinell-cukierki**

na kaszel, cbrypkę, zaflegmienie, po 25 fen. 1 50 f. L. Brügelbartha w Raciborzu.

**Teatralnych nowych sztuk**  
dalej ciąg przerywanych ulożonych i napisanych z nótami i niemieckim tłumaczeniem polecam szanownym okolicznym polskim Towarzystwom, które teatra amatorskie urządzają.

6. Niewinnosć wyanaganego rodzoną, czyli Kto się na Boga spuści, tego Pan Bóg nie opuści, obraz narodowy w 7 aktach ze śpiewami.

7. Madra głowa, komedia ludowa w 5 aktach ze śpiewami.

8. Husycina Górnym Śląskiem, dramat, w 5 aktach ze śpiewami.

9. Czy żona mężowi wierna, humoreska w 4 aktach ze śpiewami.

10. Adwokat Piroli, czyli Niema to jak chłopu na wsi, krotchwiła w 4 aktach ze śpiewami.

Proszę także i o pierwszych 5 sztukach nie zapomnieć:

Bogaty wdowiec, Przygoda Michała, Zakład o biednej wiosce, Życie i męczeństwo św. Barbary, Dwie sieroty czyli Kto nie wycierpi złego, nic godzien dobrego.

Poniżej mało jestem w domu, przeto proszę się listownie do mnie zgłaszać.

**Jan Szeja,**

Król. Huta,  
Ulica Cesarska nr. 65.

Do pracy na budowlach i w polu polecam

**silną gorzałkę,**

litr po 40 fen..

**dobre wino**

litr po 35 fen..

**Max Böhm,**  
fabryka likierów w Raciborzu,  
ul. Odrzańska.

Zaraz potrzebni są :

**robotnik i chłopak do roboty**

na całe lato za dobrą placę.

**Max Wrzodek,**

Nowe Zagrody.

## DRUKARIA

### "Nowin Raciborskich"

w Raciborzu, Ulica Panieńska (Jungfernstr.) 13

wykonuje

wszelkie prace w zakresie

drukarsztwa zachodzącego

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, bilety wizytowe, formularze, listy kupieckie, koperty z nagłówkami.

zapraszam na wesela, zabawy itd. itd.

Zlecenia wykonuje się

**— szybko a tanio! —**

### JAN ECKERT

Wydawca "Nowin Raciborskich".

## Cementowe dachówki złobkowane,

### Cementowe flisy i płyty

w każdym kolorze,

### Cementowe rury i stepnie schodowe

poleca pod gwarancją

### Hrabiego Saurma

cegiełnia parowa i fabryka towarów cementowych

Buków p. Krzyżanowice (Bukau b. Kreuzenort),

pow. raciborski.

## Dachówki

z najpiękniejszego, najlepszego cementu portlandzkiego akuratnie i bardzo mocno ubite, twardo, nie przyciąga żadnej wilgoći, przylegają szczelnie, a jednak przepuszczają powietrze. Ochrana dla budowli, dla stanu zdrowia u kieni i bytu, przetem bardzo tanio. Stare wzory po zniżonych cenach. Największa fabryka w Niemczech, pierwsza na Górnym Śląsku, odn. Średnia Śląska. Pełnowymiarowa gwarancja! Fachowe kierownictwo zakładu! Cement w miejscu! Piasek rzeczny!

### V. Dziechel, Kr 61. Nowa Wieś

Własny patent rzeczy na massywną ubijającą dachówkę Nr. 89443. — Płyty twarde dla sień i kuchni, same kominy, uderzająco tanio.

### Ceny targowe wrzesińskie

z dnia 25-go Lutego 1899

Za 100 kilogramów	Dobry	Sredni	Lichy towu
Pszenica biała	16 60	15 00	13 50
żółta	16 50	15 00	13 50
Żyto (reż)	14 10	13 20	12 60
Jeżmiech	15 10	13 25	10 90
Owies	13 00	12 25	11 80
Groch (Viktoria)	18 50	16 85	16 20
Groch mały	16 50	15 25	13 70

Ziemniaki mleczne — 2 sztuki — 150 funt. 4,50 — 3,00.

Za 1 guldena płać 1 mark. 69 fen.

Za 1 rubla 2 mark. 16 fen.